

Autorka bestsellerów „New York Timesa”

JOANNA WYLDE

Drugi tom jednej
z najbardziej znanych
zagranicznych serii
motocyklowych!

REAPER'S
LEGACY



Tytuł oryginału

Reaper's legacy

Copyright © 2014 by Joanna Wyldę

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2020

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Agata Polte

Korekta:

Justyna Nowak

Joanna Kasprzyk

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Przygotowanie okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-397-2

JOANNA WYLDE

REAPER'S LEGACY

**SERIA
REAPERS MC #2**

**TŁUMACZENIE
WERONIKA ALEKSANDRA ZAŁĘCKA**

OŚWIĘCIM 2020

Prolog

Coeur d'Alene, Idaho

Osiem lat temu

Sophie

– Teraz go włożę.

Głos Zacha był szorstki i pełen żądz. Czułam go wokół siebie, spoconego, nienasyconego i tak wspaniałego, że byłam gotowa umrzeć. Po dzisiejszej nocy naprawdę będzie mój. Sięgnął dłonią między nas i ustawił główkę penisa przy moim wejściu. Poczułam się niepewnie. Pchnął i zgaduję, że spudłował, ponieważ uderzył zbyt wysoko i...

– Au! Cholera, Zach, to boli. Myślę, że źle się do tego zabierasz.

Zatrzymał się natychmiast i uśmiechnął. Nęciła mnie przerwa między jego jedykami. Kurczę, kochałam jego uśmiech. Czułam coś do Zacha od pierwszej klasy liceum, ale dopiero kilka miesięcy temu się mną zainteresował. Rodzice trzymali mnie na krótkiej smyczy, jednak w lipcu pozwolili mi na spędzenie nocy u Lissy, więc wymknęłyśmy się na imprezę. Zach zrobił domówkę, od tego czasu byliśmy parą, a ja nabrałam wprawy w wymykaniu się z domu.

– Przepraszam, kochanie – mruknął, pochylając się i całując mnie.

Natychmiast zmiękłam i się zrelaksowałam. Uwielbiałam, kiedy mnie całował. Dostosował się i ponownie we mnie wsunął – wolno, ale pewnie. Tym razem nie minął celu i zesztyniałałam, kiedy naparł na przeszkodę. Otworzyłam oczy i spojrzałam na

jego twarz. Wymieniliśmy spojrzenia. Miałam pewność, że nigdy nikogo nie pokocham tak bardzo, jak Zacharego Barretta.

– Gotowa? – wyszeptał.

Skinęłam głową.

Wsunął się we mnie do końca. Pisnęłam z powodu bólu rozchodzącego się między udami. Zach przytrzymał mnie w miejscu swoimi biodrami, a ja sapnęłam zszokowana. Wycofał się, więc próbowałam złapać oddech. Zanim dałam radę, wszedł we mnie ponownie. Mocno.

Jęknęłam.

– Cholera, jesteś taka ciasna – mruknął.

Uniósł się na rękach, odrzucił głowę do tyłu, oczy miał zamknięte, a na jego twarzy widziałam pożądanie. Wbijał się we mnie raz za razem.

Nie wiem, czego się spodziewałam.

Nie byłam głupia, przecież wiedziałam, że za pierwszym razem nie będzie idealnie, nieważne, co na ten temat mówią romanse. W sumie nie bolało aż tak bardzo, ale na pewno nie czułam się fantastycznie.

Zach poruszał się coraz szybciej. Odwróciłam głowę, rozglądając się po małym mieszkaniu. Najwyraźniej należało do jego brata. Dostaliśmy apartament na jedną noc, która powinna być dla nas wyjątkowa. Spodziewałam się kwiatków, wina, romantycznej muzyki i tak dalej.

Ależ byłam głupia. Zach podał zaledwie pizzę i piwo z lodówki.

– Boli – jęknęłam ponownie.

Zatrzymał się, wykrzywiając twarz.

– Cholera, zaraz dojdę – sapnął.

Niemal czułam, jak jego penis pulsuje głęboko we mnie. To było dziwne. Bardzo dziwne. I o niczym takim w filmach nie mówili.

I to było to? Phi!

– Kurwa, jak dobrze...

Ktoś otworzył drzwi mieszkania, kiedy Zach, nieświadomy świata, opadał między moje uda. Mogłam tylko z przerażeniem patrzeć, jak do środka wchodzi mężczyzna. Nie miałam pojęcia, co to za koleś, ale na pewno nie mógł być bratem Zacha, który przecież przerastał mnie zaledwie o kilka centymetrów.

Facet był wysoki i muskularny. Widać, że mięśnie zdobył dzięki ciężkiej fizycznej pracy. Miał na sobie czarną, skórzaną kamizelkę z naszywkami narzuconą na zniszczony T-shirt i jeansy ubrudzone olejem silnikowym lub smarem. W dłoni trzymał pół kraty piwa. Jego włosy były jasne, krótkie i obcięte po wojskowemu. Miał przekłutą wargę i brew, w lewym uchu dostrzegłam dwa kolczyki, a w prawym jeden, niczym u pirata.

Mówiąc bez ogródek, był przystojny, ale nikt przy zdrowych zmysłach nie przyzna, że śliczny. Nosił ciężkie, czarne, skórzane buty, a łańcuch od portfela zwisał mu na biodra. Jedną rękę w całości pokrywały mu tatuaże, na drugiej widniała czaszka na tle skrzyżowanych ostrzy.

Zatrzymał się w drzwiach i wbił w nas wzrok, po czym powoli pokręcił głową.

– Mówiłem ci, co zrobię, jeżeli po raz kolejny włamiesz się do mojego mieszkania – powiedział cicho.

Zach pobladł na twarzy i zeszytniał – z jednym znaczącym wyjątkiem. Czułam, jak ten wyjątek wysuwa się ze mnie wraz z jakimś płynem i zdałam sobie sprawę, że niczego nie podłożyliśmy na łóżku, nawet ręcznika.

Ohyda.

Skąd miałam wiedzieć, że potrzebujemy ręcznika?

– Cholera – burknął Zach. – Ruger, wszystko wytłumacze...

– Kurwa, daruj sobie! – warknął koleś, wchodząc do środka.

Zatrzasnął za sobą drzwi i podszedł do kanapy. Próbowалам ukryć twarz na piersi mojego chłopaka. Nigdy w życiu nie byłam tak bardzo zażenowana i zawstydzona.

Kwiaty.

Czy za dużo wymagałam?

– Jezu Chryste, ile ona ma lat? Dwanaście? – spytał Ruger, kopiąc w kanapę, która pode mną zadrżała.

Zach usiadł, odsuwając się ode mnie, więc wrzasnęłam, próbując zakryć się rękami przed spojrzeniem jego brata.

Cholera! Jasna cholera!

Potem było jeszcze gorzej. Brat Zacha, Ruger – czy jak się, do diabła, zwał – spojrzał mi w twarz, chwytając za koc złożony na końcu kanapy, i rzucił mi na biodra. Jęknęłam, miałam ochotę umrzeć. Nadal leżałam z szeroko rozłożonymi nogami, koleś widział wszystko, wszystko! To miała być najbardziej romantyczna noc w moim życiu, a jedyne, czego w tamtej chwili pragnęłam, to znaleźć się w domu i płakać.

– Idę pod prysznic, a zanim wyjdę, macie zniknąć – powiedział Ruger, wbijając spojrzenie w Zacha. Mój chłopak się wzdrygnął. – Trzymaj się, kurwa, z daleka od mojego mieszkania.

Wszedł do łazienki, zatraskując drzwi. Kilka sekund później usłyszałam lejącą wodę. Zach skoczył na równe nogi, mamrocząc pod nosem:

– Dupek! Cholerny dupek!

– To jest twój brat?

– Tak. Jest kutasem.

Usiadłam i opuściłam koszulę, której dzięki Bogu nie zdjęłam. Zach uwielbiał pieścić moje piersi, ale dzisiaj nam się spieszyło. Udało mi się wstać, przytrzymując koc, a potem obciągnęłam spódnice. Nie miałam zielonego pojęcia, gdzie podziałam majtki, szybko rozejrzałam się po pokoju, ale ich nie zauważyłam. Pochyliłam się i przeszukałam kanapę, jednak nic nie znalazłam, za to udało mi się trafić dłonią w obrzydliwie mokrą plamę. Poczulałam się jak tania dziwka.

– Kurwa! – krzyknął Zach.

Uniosłam głowę.

Mogło być jeszcze gorzej?

– Kurwa, po prostu w to nie wierzę!

– Co się stało?

– Prezerwatywa pękła – powiedział z szeroko otwartymi oczami. – Pieprzona gumka pękła – powtórzył. – To jest najgorsza noc w moim życiu. Lepiej, żebyś nie była w ciąży.

Zabrakło mi powietrza w płucach. Najwyraźniej byłam w błędzie i sytuacja mogła się jeszcze zepsuć. Zach pokazał mi kondom. Patrzyłam na paskudną rzecz, niedowierzając, że mam takiego pecha.

– Może źle założyłeś? – wyszeptalam. Wzruszył ramionami, nie odpowiadając na pytanie. – Zobaczysz, wszystko będzie okej – dodałam po kolejnej długiej przerwie. – Okres dopiero mi się skończył. W tej fazie cyklu nie mogę zejść w ciążę, prawda?

– Hmm, tak, pewnie masz rację – powiedział zarumieniony i odwrócił wzrok. – Nie uważałem na lekcjach biologii. Zawsze korzystam z prezerwatywy. Zawsze. Nigdy nic się nie wydarzyło, nawet...

Zaparło mi dech w piersi i poczułam wzbierające gorzkie łzy w moich oczach.

– Powiedziałaś, że zrobiłeś to tylko raz – powiedziałam.

Skrzywił się.

– Nigdy wcześniej nie robiłem tego z nikim, kogo kochałem – powiedział, chwytając mnie za dłoń.

Jego poplamione palce mnie zniesmaczyły, ale kiedy mnie objął, zrelaksowałam się.

– Hej, wszystko będzie w porządku – mruknął, gładząc mnie uspokajająco po plecach. – Będzie dobrze. Z nami też. Przepraszam, że nie byłem z tobą szczery. Bałem się, że poznasz prawdę i nie zechcesz się ze mną spotykać. Nie dbam o inne dziewczyny, liczysz się tylko ty. Chcę być z tobą.

– Okej – odpowiedziałam, biorąc się w garść.

Nie powinien kłamać, ale przynajmniej się przyznał. Nawet pary z dużym stażem muszą nad pewnymi rzeczami ciężko pracować, prawda?

– Powinniśmy wyjść. Twój brat wyglądał na wkurzonego. Myślałam, że dał ci klucz.

– Moja macocha ma dodatkowy klucz – powiedział, wzruszając ramionami. – Wziąłem go. Ruger powinien być poza miastem. Zabierz pizzę.

– Może zostawimy coś twojemu bratu?

– Chrzanić go! I to jest mój przyrodni brat. Tak naprawdę nie łączą nas więzy krwi.

Oookej.

Włożyłam buty, wzięłam torebkę i pizzę. Nadal nie wiedziałam, gdzie podziały się moje majtki, ale właśnie wtedy usłyszałam, że Ruger zakręcił wodę. Musieliśmy zniknąć z mieszkania. Zach spojrział w kierunku łazienki i mrugnął do mnie, podnosząc kratę piwa z kuchennego blatu.

– Chodźmy – powiedział, chwytając moją dłoń i kierując się do drzwi wyjściowych.

– Kradniesz jęgo piwo? – spytałam, czując się niepewnie. – Na serio?

– Pieprzyć Rugera – stwierdził, mrużąc oczy. – To totalny kutas. Myśli, że jest lepszy od nas wszystkich. On i ten jęgo cholerzny klub motocyklowy. Banda dupków i kryminalistów. Pewnie sam przywłaszczył sobie piwo, poza tym zawsze może kupić nowe, my już nie. Alkohol zabierzemy do Kimber. Jej rodzice są w Meksyku.

Zbiegliśmy po schodach prowadzących do kompleksu mieszkań, a później podeszliśmy do ciężarówki stojącej na parkingu. Była stara, ale przynajmniej duża. W głównej kabinie forda było sporo miejsca i spędzaliśmy w niej godziny pod gwiazdami, całując się i śmiejąc. Innym razem do środka pakowało się po kilka par, wszyscy siadaliśmy sobie na kolanach. Zach dzisiejszej nocy się nie spał, ale to nie jęgo wina. Po prostu niekiedy życie nie układało się według planu. Ale nadal za nim szalałam.

– Hej – powiedziałam, gdy otworzył drzwi od strony kierowcy. Odwrócił się do mnie, więc wspierałam się na palce i całowałam go długo i powoli. – Kocham cię.

– Też cię kocham, kochanie – odpowiedział, zakładając mi pasmo włosów za ucho. Z miejsca zmięklam, poczułam się bezpieczna i chroniona. – A teraz chodźmy wykończyć kilka z tych piw. Kurwa, co za szalona noc. Mój brat jest takim kutasem.

Śmiejąc się, przewróciłam oczami i powlekłam tyłek na miejsce pasażera.

Więc utrata dziewictwa nie była ani piękna, ani idealna. Ale przynajmniej było po wszystkim i Zach mnie kochał. Szkoda tylko majtek. Kupiłam je na specjalną okazję.

Osiem miesięcy później

Ruger

– Cholera, dzwoni mama. Muszę odebrać – krzyknął Ruger przez stół do Mary Jo.

Zespół jeszcze nie zaczął grać, ale miejsce już pękało w szwach, więc nie usłyszałyby ani jednego pieprzonego słowa. Nieczęsto wychodził, odkąd został prospectem Reapersów. Zdobycie miejsca w Klubie było pracą na pełny etat, a miał też zmiany w lombardzie. Mama o tym wiedziała i nie zadzwoniłaby, gdyby nie miała ważnego powodu.

– Hej, poczekaj, aż wyjdę – rzucił głośno do telefonu, idąc do wyjścia długimi krokami.

Ludzie schodzili mu z drogi, ale powstrzymał uśmiech. Zawsze był potężnie zbudowanym mężczyzną, ale teraz, nosząc barwy Reapersów? Skurwiele praktycznie nurkowali pod stoły, widząc naszywki klubowe na jego kucie.

– Okej, jestem na zewnątrz – powiedział, odchodząc od tłumu kłębiącego się przed frontem Ironhorse.

– Jesse, Sophie cię potrzebuje – powiedziała mama.

– Co masz na myśli? – spytał, spoglądając na swój motocykl zaparkowany na końcu ulicy. Jakiś facet zbliżał się do maszyny...

O nie, nie ma, kurwa, mow...

– Więc, pojedziesz? – zapytała mama.

Cholera, przeoczył część z tego, co powiedziała.

– Kurwa, przepraszam, mam, nie słyszałem, co powiedziałaś.

– Właśnie dostałam telefon od Sophie, była spanikowana – powtórzyła. – Głupie dzieciaki. Poszła na imprezę z twoim bratem, a teraz jest pewna, że rodzi. On jest zbyt pijany, żeby zabrać ją do szpitala, a sama ma skurcze i nie może prowadzić. Zamierzam go zamordować. Nie mogę wręcz uwierzyć, że zabrał ją na imprezę, szczególnie teraz.

– Powiedz, że, kurwa, żartujesz!

– Jesse, nie używaj takiego języka w rozmowie ze mną! – warknęła. – Pomożesz Sophie czy nie? W tej chwili jestem w Spokane, zanim do niej dotrę, minie godzina. Jeżeli nie możesz pomóc, zadzwonię w inne miejsca.

– Czekaj, a nie jest za wcześnie?

– Odrobinę – odpowiedziała spiętym głosem. – Chciałam zadzwonić po ambulans, ale upierała się, że to skurcze Braxtona-Hicksa¹. Wiesz, że karetka kosztuje majątek, a ona boi się ponieść dodatkowe koszty. Chce jechać do domu, ale czuję, że potrzebuje szpitala. Pojedziesz po nią czy nie? Spotkamy się w szpitalu, jak tylko wrócę do miasta. Jesse, mam naprawdę złe przeczucia. Dla mnie nie brzmiała, jakby miała takie skurcze.

¹ Skurcze Braxtona-Hicksa – zwane inaczej nieskoordynowaną czynnością skurczową macicy, nie są tak silne, jak skurcze porodowe i nie są w stanie wypchnąć dziecka z łona matki. Mięsień macicy „trenuje” w ten sposób przed wydaniem dziecka na świat. Ich zadaniem jest przystosowanie macicy do porodu (przyj. red.).

– Jasne – odpowiedział, zastanawiając się, czym, do cholery, są skurcze Braxtona-Hicksa.

Zobaczył wychodzącą z baru Mary Jo, która posłała mu smutny uśmiech. Wiedziała wszystko o nagłych telefonach i zmianach planów.

– Gdzie oni są? – spytał mamę.

Uzyskał wszystkie niezbędne informacje, podszedł do dziewczyny, z którą był na randce i wzruszył ramionami. Do bani. Chciał się położyć spać poza domem klubowym. Chociaż raz odrobina prywatności byłaby mile widziana, a Mary Jo zdawała się dzika jak bracia.

– Sprawy klubowe? – spytała lekko.

Na szczęście dziewczyna nie była królową dramatu.

– Nie, rodzinne – odpowiedział. – Mój przyrodni brat zaciążył swoją dziewczynę, a teraz Sophie rodzi i potrzebuje podwózki do szpitala. Jadę po nią.

Mary Jo otworzyła szeroko oczy.

– Jedź już – powiedziała szybko. – Wezmę taksówkę do domu. Cholera, ale przypał... Ile ma lat?

– Właśnie skończyła siedemnaście.

– Ja piernicę... Dziecko w tak młodym wieku, nie potrafię sobie tego wyobrazić. Zadzwoń później, okej?

Dał jej szybkiego, ale mocnego całusa. Chwyciła go za fiuta i mocno ścisnęła. Jęknął, czując, że sztywnieje. Naprawdę powinien się położyć... Zamiast tego odsunął się i skierował do motocykla.

Impreza miała miejsce w połowie drogi do Atholu, w jakimś polu, które niejasno pamiętał z wizyty w czasie nauki w liceum. Dość łatwo znalazł ciężarówkę Zacha. Sophie stała obok samochodu, wyglądała na wystraszoną. Na jej twarzy pojawił

się grymas bólu i chwyciła się za brzuch. Teraz wyglądała na przerażoną.

Ruger zaparkował motocykl i zdał sobie sprawę, że będzie musiał zostawić maszynę w tym miejscu, dziewczyna nie mogła z nim jechać na harleyu.

Po prostu zajebicie.

Gówniara mogła spaść i skręcić kark, do tego jej twarz była biała ze zmęczenia. Nie było czasu do stracenia. Musiał zawieźć ją autem i najwyraźniej właśnie w tej chwili. Ruger pokręcił głową, rozglądając się za bratem. Nadal nie potrafił pojąć, jak taka śliczna, mądra dziewczyna mogła wybrać Zacha. Sophie miała długie, kasztanowe włosy, piękne zielone oczy, a jej krągłości aż krzyczały: „Jestem kobietą!”. Ruger spędził niejedną noc z fiutem w dłoni, rozmyślając o nich. Nawet w ciąży, pośrodku pola, na imprezie, Sophie była pociągająca. I, kurwa, za młoda!

Gdy go zobaczyła, skrzywiła się. Położyła dłoń na plecach i wyprostowała się, kiedy skurcz minął. Ruger wiedział, że dziewczyna go nie lubiła, i nie miał do niej pretensji. Nie poznali się w najlepszych okolicznościach, a sprawy między nim i Zachem z każdym dniem układały się coraz gorzej. Nie znosił sposobu, w jaki brat traktował mamę, w jaki sposób żył, a przede wszystkim nie cierpiał gówniarza, ponieważ umawiał się z innymi za plecami Sophie. Skurwiel nie zasługiwał na taką dziewczynę, a ich dziecko z pewnością nie wygrało losu na loterii, jeśli chodziło o tatusia.

– Jak się czujesz? – spytał, podchodząc do dziewczyny.

Pochylił się i spojrzal jej w twarz. W oczach miała panikę.

– Wody mi odeszły – powiedziała ochryplym głosem. – Skurcze nadchodzą bardzo szybko. O wiele za szybko. Przy pierwszym dziecku akcja porodowa trwa znacznie dłużej. Muszę dostać się do szpitala. Nie powinnam była tutaj przyjeżdżać.

– Ja pierdołę – mruknął. – Masz kluczyki do samochodu?

Pokręciła głową.

– Zach je ma. Siedzi przy ognisku. Może powinniśmy zadzwonić po karetkę? Och... – jęknęła, pochylając się.

– Trzymaj się! – rzucił. – Dorwę Zacha. Zawiozę cię do szpitala szybciej niż karetka.

Jęknęła ponownie i oparła się o ciężarówkę. Ruger pobiegł w kierunku ogniska. Na miejscu zobaczył, że brat bez czucia leżał na ziemi.

– Wstawaj, dupku! – wrzasnął, chwytając go za T-shirt i stawiając na nogi. – Kluczyki! Natychmiast!

Zach spojrzał na niego tępo.

Czy na jego koszulce były wymiociny?

Licealiści stali wokół nich i obserwowali sytuację z szeroko otwartymi oczami, w dłoniach trzymając plastikowe kubki z tanim piwem.

– Nie wierzę – mruknął Ruger, grzebiąc w kieszeniach spodni brata i mając nadzieję, że dupek nie zgubił kluczyków. Jego dłoń znalazła się bliżej fiuta Zacha, niż chciał, ale wreszcie znalazł to, czego szukał, więc rzucił chłopaka z powrotem na ziemię. – Jeżeli chcesz zobaczyć, jak przychodzi na świat twoje dziecko, natychmiast pakuj dupę do ciężarówki. Nie zamierzam na ciebie czekać.

Z tymi słowami ruszył w stronę forda. Otworzył drzwi i posadził Sophie na tylnym siedzeniu. Usłyszał hałas i kątem oka zobaczył Zacha wsiadającego na pakę. Gnojek. Gotowy odjechać, odpalił silnik i wrzucił bieg. Po chwili wyskoczył z samochodu i pobiegł do motocykla. Miał zestaw pierwszej pomocy, nic wymyślnego, ale biorąc pod uwagę kondycję dziewczyny, mógł się przydać. Wskoczył z powrotem za kierownicę, wyjechał z pola i ruszył w kierunku autostrady, z niepokojem obserwując Sophie we wstecznym lusterku. Ciężko dyszała, a potem krzyknęła, aż wszystkie włosy stanęły mu dęba.

– Jasna cholera, czuję, że muszę przeć! Och, Boże, to boli! Tak bardzo boli! Nigdy czegoś podobnego nie czułam. Jedź szybciej... Musimy szybko dostać się...

Ucichła i ponownie jęknęła. Ruger przyspieszył, zastanawiając się, czy Zach miał czego się przytrzymać. Nie widział go ze swojego miejsca, być może gnojek ponownie zemdłał. Równie dobrze mógł spać. Ruger miał to w nosie.

Prawie dotarli do autostrady, kiedy Sophie zaczęła krzyczeć:
– Zatrzymaj się! Zatrzymaj ciężarówkę!

Stanął na poboczu, mając nadzieję, że to nie było to, o czym myślał. Zaciągnął hamulec ręczny i odwrócił się. Dziewczyna miała zamknięte oczy, twarz siną i pełną agonii. Trzymała się za brzuch, jęcząc.

– Karetka – stwierdził ponuro.

Skinęła głową. Wykonał połączenie i przekazał szczegóły operatorce, następnie odłożył telefon z włączonym trybem głośnomówiącym na siedzenie. Wyszedł z auta, otworzył tylne drzwi i pochylił się nad dziewczyną.

– Jestem z tobą, Sophie – powiedziała operatorka. – Wytrzymaj. Ratownicy jadą z Hayden. Wkrótce będą na miejscu.

Sophie jęknęła między kolejnymi skurczami.

– Muszę przeć.

– Karetka będzie za dziesięć minut. Dasz radę i wytrzymasz! Mają wszystko, żeby ci pomóc.

– Kurwa! – wrzasnęła, zaciskając palce na dłoniach Rugera.

– Okej. Dziecko raczej nie urodzi się, zanim przyjadą ratownicy, ale, Ruger, chcę, żebyś się przygotował – zwróciła się do niego operatorka. Jej głos był taki spokojny, brzmiała, jakby była na haju.

Jak ona to robiła?

On miał zaraz dostać ataku serca.

– Teraz najważniejsza jest Sophie. Potrzebuje twojej pomocy. Dobra wiadomość jest taka, że poród jest naturalny i jej ciało wie, co ma robić. Taka szybka akcja porodowa zazwyczaj kończy się bez komplikacji. Możesz umyć dłonie?

– Tak – mruknął. – Sophie, musisz mnie na sekundę puścić.

Pokręciła głowę, ale delikatnie uwolnił dłonie. Otworzył ap-
teczkę i wyciągnął kilka śmiesznie małych opakowań chusteczek
nawilżających. Spróbował zdezynfekować dziewczynie ręce, ale
wrzasnęła i uderzyła go w twarz.

Jasna cholera, miała siłę.

Ruger pokręcił głowę, bolał go policzek.

Nadszedł kolejny skurcz.

– Za wcześniej – sapnęła Sophie. – Nie mogę go powstrzymać.
Muszę przeć, teraz!

– Kiedy ma termin? – zapytała operatorka, podczas gdy
dziewczyna jęknęła głośno i przeciągle.

– Za jakiś miesiąc – odparł Ruger.

– Jest za wcześniej. W porządku. Musimy się upewnić, że
dziecko oddycha. Nie pozwól mu upaść na ziemię, jeżeli urodzi
się zanim dotrze karetka. Musisz malucha złapać. A teraz nie pa-
nikuj, bo całe godziny może potrwać zanim dziecko przyjdzie
na świat, zwłaszcza, że to jest pierwszy poród Sophie. Ale na
wszelki wypadek znajdź coś ciepłego do owinięcia noworodka.
Sprawdzisz oddech. Jeżeli będzie z nim wszystko w porządku,
położysz malucha na nagiej piersi matki. Skóra przy skórze. Na-
stępnie go otulisz. Nie ciągnij za pępowinę, przetnij ją i zawiąż.
Trzymaj dłonie z dala od kanału rodnego.

Wtedy go olśniło.

Sophie za chwilę urodzi dziecko na poboczu drogi. Jego bratan-
ka. Właśnie teraz. Jasna cholera, ale najpierw musiała zdjąć spodnie.
Miała na sobie legginsy, próbował je z niej ściągnąć w kabinie. Nie
dał rady, a ona nie potrafiła znaleźć wygodnej pozycji.

– Musimy wysiąść – powiedział.

Pokręciła głowę, ale zacisnęła zęby i postawiła stopy na ziemi.
Potem jednym płynnym ruchem ściągnął z niej spodnie i majtki.

I co teraz?

Sophie ponownie wrzasnęła i przysiadła obok ciężarówki.

Kurwa, musiał coś znaleźć, żeby ogrzać dziecko. Rozejrzał się gorączkowo, ale niczego nie wypatrzył, dlatego ściągnął kутę, wrzucił do samochodu, a następnie zerwał z siebie T-shirt. To nie był najlepszy wybór, ale przynajmniej koszulka była wystarczająco czysta. Zanim spotkał się z Mary Jo, wziął prysznic i włożył świeżą, wypraną.

Sophie parła całą wieczność, wbijając palce głęboko w jego ramiona. Rano z pewnością będzie miał siniaki. Prawdopodobnie też ranki od jej paznokci. Nieważne. Operatorka spokojnym głosem zachęcała ich, żeby jeszcze chwilę wytrzymali, karetka miała się zjawić za pięć minut. Sophie zignorowała kobietę, zagubiona we własnym świecie bólu, wydając głośne jęki przy każdym skurczu.

– Widzisz główkę dziecka? – spytała operatorka.

Ruger zamarł.

– Chcesz, żebym spojrział?

– Tak.

Był cholernie pewny, że nie miał ochoty patrzeć, ale, kurwa, Sophie go potrzebowała. Dziecko też.

Zajrzał dziewczynie między nogi i zobaczył maleńką główkę pokrytą czarnymi włoskami, wychodzącą z jej ciała.

O kurcze!

Sophie nabrała powietrza w płuca i jeżeli to możliwe, jeszcze mocniej zacisnęła dłonie na jego ramionach. Ponownie prac, wydała jeszcze jeden długi jęk. I stało się. Ruger prawie jak w transie pochylił się, a mały, najpiękniejszy i najbardziej doskonały człowieczek wpadł w jego dłonie. Sophie zaczęła płakać z ulgą, krew ciekła po jej udach.

– Co się dzieje? – spytała operatorka.

Usłyszał syreny.

– Dziecko przyszło na świat – mruknął z podziwem Ruger. Raz obserwował, jak cieli się krowa, ale narodziny dziecka były czymś wyjątkowym. – Mam go.

– Oddycha?

Przyglądał się, jak noworodek pierwszy raz otwiera oczka i patrzy wprost na niego. Były niebieskie, okrągłe, zdeorientowane i, kurwa, cudowne. Mały zamknął powieki, skrzywił usteczka, wziął głęboki wdech i wydał z siebie żalosne kwilenie.

– Tak, kurwa, z dzieckiem wszystko w porządku.

Ruger spojrział na Sophie i pokazał jej syna. Uśmiechnęła się z wahaniem i sięgnęła po dziecko. Jej wyczerpana, ale pełna blasku twarz była drugą najpiękniejszą rzeczą, jaką widział w życiu. Oczywiście tuż za małymi niebieskimi oczkami.

– Skarbie, dobrze się spisałaś – szepnął.

– Tak – odszepnęła. – Prawda?

Delikatnie pocałowała chłopca w głowę.

– Cześć, Noah... Jestem twoją mamą. Dobrze się tobą zaopiekuję. Obiecuję.